ZAPISKI

POLITYCZNE.

Zeszyt X.

Październik.

~~Cena 20 ct. wal. austr.~~

LWÓW.
Nakładem Zygmunta Zelanda.
Główny skład w księgarni KAROLA WILDA.
1872.

Rok 1871.

(Październik)

Z upadkiem hr. Hohenwarta powtarza się raz jeszcze w Austryi widok odstępującego od steru Ministeryum bez dokonania zamierzonego celu. Smutny to objaw, smutniejszy jeszcze jeżeli się zastanowimy, że prawie wszystkie rodzaje prób już wyczerpane Niektóre z nich robiono systematycznie, inne na chybił trafił, ale żadna nie odniosła pożądanego skutku, bo żadna nie miała czasu przeprowadzić kierującej nią myśli aż do tego stopnia dojrzałości, gdzie skuteczność okazywać się zwykła.

Jeżeli nas domniemania nie zawiodą, następcy hr. Hohenwarta z kolei będą musieli powrócić do metody centralizującej Schmerlinga. Wszak innej nie ma alternatywy, bo choć forma powierzchownie będzie zmienioną, wkrótce okaże się konieczność zmuszenia, niechętnych Radzie państwa bezpośredniemi do niej wyborami.

Wypadek ten już dawno przewidziany, nie jest dla Galicyi tak strasznym jak mniemają, w każdym bowiem

razie galicyjscy członkowie Rady państwa, będą w lepszem znajdywać się położeniu jak było to, gdy pierwszy raz weszli do Izby za czasów Schmerlinga.

Polityka nowego ministeryum prawdopodobnie będzie przeważnie nosiło na sobie cechę niemiecką i antisławiańską, i jako taka nie może jak tylko szukać czasowo w Polakach sprzymierzeńców, bo doświadczenie nauczyło, że najwytrwalszemi przeciwnikami Panslawizmu, czyli raczej Rossyanizmu, choćby był najstaranniej zamaskowany, są i zostaną Polacy. Dziwnem też zwrotem tak często w dziejach narodów powtarzającem się stać się może, że dla obalenia wspólnego przeciwnika, dwa sprzeczne z natury swej żywioły, i do wstecz przeciwnych celów dążące, na jakiś czas połączą się aby się wspierać wzajemnie. Stronnictwo niemieckie może zrobić dla Galicyi pewne koncessye nie zupełnie się zgadzające z absolutną ideą centralizacyi państwowej, którą przeprowadzić na jakikolwiek bądź sposób będzie głównem staraniem przyszłego Ministeryum. ale nigdy nie dozwoli ono na taką odrębność Galicyi, któraby wykształcenie narodowości polskiej zapewniała.

Niemiecka „Verfassungspartei“ dla tego głównie obstaje przy konstytucyi, bo widzi w niej jedyny pewny środek na korzyść Niemców zaprowadzić centralizacye.

Dla tego też z wyrazem centralizacya dla nas tak strasznym, należałoby się bliżej zapoznać Centralizować znaczy tyle co jednoczyć siły. Starać się centralizować musi zatem każden mąż stanu, któremu poruczono zarządzać państwem. Nie wątpiemy, bo dobrze o nim sądzimy, że centralizować chciał i hr. Hohenwart, centralizują Węgrzy, centralizować chce hr. Clam i Riger, centralizuje zarówno ks. Bismark jak i rząd rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych. Chodzi więc tylko o to, w jaki sposób zechce centralizować przyszłe Ministeryum, którego twórcą będzie Węgier, mąż zdolny ale

przejęty, bo przywiązany szczerze do swego narodu, całkiem ideą podniesienia Węgrów do rzędu narodów samoistnych w Europie; czy mimo, czy z wolą rządzonych, czy na korzyść wszystkich, czy na korzyść czasową silniejszego stronnictwa.

Hr Hohenwart starał się przenieść pracę odbudowania Austryi do sejmów prowincyonalnych, chciał pracę tę porozdzielać nie dla tego ażeby zmarniała, ale dlatego aby każda grupa Sejmów pewną narodowością nacechowana wedle swych sił i znajomości szczegółowych potrzeb narodowych ukonsolidowawszy części, podała gotowy materyał do centralizacyi całego Państwa. Zamiary hr. Hohenwarta spełzły na niczem, rozchwiały się przed początkiem swego praktycznego istnienia, ale gdyby były przyszły do skutku, nie wątpiemy że za wiedzą i wolą Niemców, Węgrów, Czechów i Polaków byłaby stanęła Austrya na podstawie może więcej centralistycznej, jak jest ta, której się tak obawiamy ze strony centralistów wiedeńskich. Ktokolwiek ma to przekonanie że Austrya istnieć może, że jest potrzebną w Europie dla sąsiadów, a konieczną dla Polaków, ten nie zechce jej decentralizować tj. osłabiać; chodzi tylko o dokładne oznaczenie sposobu scentralizowania tak różnorodnych żywiołów narodowych jak są te, z których się składa to państwo

Że rząd centralny istnieć musi silny, o tem zdaje się nikt nie powątpiewa, że centralizacya ta musi być konstytucyjną, wypływa z położenia w którym się od r. 1860 znajdujemy, a zatem musi być oparta na reprezentacyi wyszłej z dobrej woli rządzonych.

Cała trudność przeprowadzenia tego tak na pozór pojedynczego zadania pochodzi szczególnie z dwóch przyczyn. Najprzód z ciągłej dążności stronnictwa niemieckiego utrzymania się na przeważnem stanowisku; powtóre z konieczności zachowania dobrego stosunku z ościen-

nemi mocarstwami, coraz to większy wpływ na wewnętrzny rząd wywierającemi.

Stronnictwo niemieckie odrzuca każden modus faciendi, któren im nie zapewnia możności majoryzowania wszystkich innych narodowości, bez względu na to, że takie majoryzowanie uniemożebnia naturalny sposób reprezentacyi, i w końcu do użycia fizycznego przymusu, albo ciągłych środków intrygi politycznej prowadzi. Niemcy chcą zawsze rewindykować dla siebie wyłączne prawo rozszerzenia swej narodowości, a na udzielenie tego samego prawa innym dozwolić nie chcą, dając za powód, że ich naród jest cywilizowańszym i jako taki wyłącznie do reprezentowania idei narodowości uprawnionym.

Jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że dziś w Europie Niemcy są przedstawicielami olbrzymiej siły kultury, przecież nie można pominąć objawiającego się coraz więcej obok nich wzrostu cywilizacyi u szczepów sławiańskich. Z dniem każdym wzrastają oznaki że wcześniej czy później przyjść musi z tego powodu do rozwiązania pytanie; gdzie się kończą naturalne granice Niemiec, a gdzie się zaczynają stałe granice Sławian? Dotychczas pytanie to, dzięki porozumieniu dworów, berlińskiego i petersburskiego, nie było poruszone, ale może jeszcze dziś żyjąca ageneracya, doczeka się rozgraniczenia tych dwóch żywiołów, tak jakeśmy się już doczekali odgraniczenia Włoch na północy od Niemiec. Austrya i Polska są to te dwa pola na których rywalizacya tych dwóch narodowości swoją walkę odbywa, a jak zawsze zdarzać się zwykło, plac boju najwięcej na tej walce cierpi. Ile razy więc rekonstrukcya centralnego rządu przychodzi w Radzie państwa do rozwiązania, tyle razy widzimy rozstrój spowodowany nie różnicą zdań stronnictw politycznych, ale starciem się przeciwnych dążeń narodowych. Widzimy, że Węgrzy, Polacy albo Czesi, na przemian jedni po drugich

starają oprzeć się stronnictwu niemieckiemu, które pod tarczą cywilizacyi co raz to dalej sięga na wschód, i umie wszystkie środki utrzymania się przy władzy w swe ręce pochwycić.

Walka wszystkich tych narodowości z niemiecką pochodzi z bardzo uzasadnionej obawy, że jeżeli stronnictwo niemieckie weźmie przeważny wpływ w Radzie państwa, zaborowi niemieckiemu oprzeć się już środków nie stanie. Siła Niemców pochodzi z wytrwałości i konsekwencyi ich sposobu działania. Po zaprowadzeniu języka niemieckiego w szkołach i obsadzeniu urzędów Niemcami, starają się oni wszelkie rodzaje władz w swym ręku zatrzymać. Obca narodowość pod niemiecką przemocą traci nasamprzód możność krzewienia oświaty w własnej mowie, powoli słabnie i kończy wywłaszczona z ojczystej ziemi byt swój w ubóstwie i demoralizacyi.

Z obawy takiego losu, narodowości nie niemieckie w Austryi, chcą politycznego połączenia się z Niemcami i między sobą, ale chcą go mieć na zasadzie konstytucyjnego równouprawnienia, i one także chcą centralizacyi państwowego Rządu, ale dopiero po otrzymanej i zapewnionej centralizacyi sił swojego narodu.

Innego rodzaju, chociaż przyczynami podobne są trudności, które przeszkadzają rekonstrukcyi Austryi, ze względu na wpływ polityki sąsiednich mocarstw. Od czasu katastrofy francuskiej, ostatni promyk nadziei utrzymania równowagi Europejskiej za pomocą polityki aliansowej zgasł. Austryja, nie może liczyć na pomoc czynną, ani Francyi ani Włoch, ani Anglij. Każde z tych Państw, same sobą zajęte, przyjęło zasadę, nieinterweniowania w cudze sprawy. Polityka którą się dziś Europa rządzi, jest rewulucyjnie narodową. Niszczy co słabe i niepotrzebne bez względu na traktaty i pisane prawa, a dozwala łączyć się narodom wedle naturalnych granic i wspólnych interesów. Mimo konserwa-

tyzmu Pruss i Rossyi, oba te Państwa przyjęły się zasadą ducha rewolucyjnego narodowego i są jego wykonawcami. Prussy skupiają około siebie Niemców, Rossija, Sławian w Austryi gdzie interesa tych dwóch plemion się krzyżują, bo naturalne ich granice nie są dokładnie oznaczone, widziemy że ile razy wielkie jakieś wstrząśnienie poruszy sąsiednim państwem, tyle razy ruch ten daje się czuć wewnątrz różnonarodowej Austryi Musi ona z tego powodu ciągle baczność swą zwracać ku zagranicy, i starać się opóźniać nieuniknioną kryzys.

Upadek ministeryum hr. Hohenwarta głównie też potrzebie zachowania dobrego stosunku z Prusami przypisać należy. Nie jest już dziś tajemnicą, że podczas zjazdu Cesarzów w Salzburgu, treść czeskich postulatów znana była Andrassemu i Hohenwartowi, i że gdy żądania te co do niektórych punktów uznali Ministrowie za daleko sięgające, przewódcy czescy oświadczyli się z gotowością modyfikowania tych punktów gwoli życzenia ministrów. Sprawa ta zdawała się tym sposobem załatwioną, a hr. Hohenwart mógł mieć nadzieję przeprowadzenia swego planu bez obawy natrafienia na inne przeszkody, jak opozycyę stronnictwa niemieckiego, na którą jednak dawno już był przygotowany. Ale w chwili gdy myśl jego w czyn miała się zamienić, zaszedł niespodziany zwrot rzeczy. Czechom dano odprawę, ministeryum Hohenwarta upada, a miejsce Beusta zajmuje Andreassy. Wszystko to dzieje się w okamgnieniu, na pozór bez żadnej ważniejszej przyczyny, bo opozycya Niemców i żądania Czechów wszystkim od dawna były wiadome, i jako decydujące powody tych zmian nie mogą być uważane

Gdybyśmy zamiast zapisków politycznych chcieli wydawać kronikę wypadków tegoczesnych, należałoby

się postarać o szczegółowe każdodzienne data zjazdu Salcburskiego, ale wątpliwem jest czy teraz już ktokolwiek jest w posiadaniu szczegółów rozmowy prowadzonej między ks. Bismarkiem a hr. Beustem i Andreassym, której skutki są widoczne, bo od czasu zjazdu Salcburskiego datuje przyjaźne zbliżenie się Austryi do Prus. Zbliżenie to z początku przypisywano zręczności kanclerza austryackiego, ale okoliczność, że od czasu zjazdu tego wpływ hr. Beusta w najwyższych sferach z każdym dniem się zmniejszał, a hr Andreassego wzrastał, pozwala się domiemywać, że hr. Andreassy był głównym tej tak pożądanej konwersyi, czynnikiem. Prezydent ministrów węgierskich miał ważne powody objąć kierunek spraw zagranicznych, bo jeżeli hr. Beustowi zeleżało na tem aby się zabezpieczyć od czynnego wdawania się Prus w sprawę stronnictwa niemieckiego na wypadek spodziewanego otwartego konfliktu między nim a rządem, to daleko więcej jeszcze hr. Arassemu na podtrzymywaniu tego stronictwa naprzeciw elementowi słowiańskiemu zawsze Madjarom nieprzychylnemu, i na pozyskanie tem samem Prus, którem zapatrywanie się hr. Andrassego było bardzo pożądane, bo nie dawało powodu do scysyi z Niemcami austryackiemi rozżalonemi opuszczeniem ich w sprawie Czesko-niemieckiej, którą Niemcy za wspólną całemu ich narodowi uważali.

Od porozumienia się z Prusami zależało więc rozwiązanie pytania: jaką drogą ma się uskuteczniać dalsza rekonstrukcya Austryi czy tą którą obrał hr. Hohenwart, t. j. daniém możności Sejmom prowincyonalnym scentralizowania się według narodowości i ukonstytuowania się na podstawie równouprawnienia, w Reprezentacyi państwowej jako całość; czy też jak dotąd centralizując w Radzie państwa b e z w z g l ę d u n a o p o z y c y e a n t i n i e m i e c k ą.

Eksperyment ten którego skutków niezadługo doczekamy się, nowym nie jest, i chociaż niektóre

okoliczności zdają mu się sprzyjać, bo polscy deputowani prawdopodobnie będą się zachowywać neutralnie, to przy znanej wytrwałości i zawziętości Czechów, właśnie dla Węgrów może stać się początkiem nowych zawikłań.

Wszystkie stronnictwa sławiańskiego pochodzenia, izolowane przez Niemców, Węgrów i Polaków mogą rozżalone z powodu doznanego zawodu połączyć się po za legalną reprezentacyą i sprowadzić szereg nieustających rozruchów, tak niebezpiecznych dla Węgier, tak nieporządanych dla nas, i to właśnie w chwili, w której łagodny system Hohenwarta spowodował Rusinów do częściowego, ale jak się zdaje z nami pojednania.

Nawet usposobienie galicyjskiej Reprezentacyi może być tem experymentem spaczone, bo chociaż trudno się dopatrzyć dobrych skutków dla nas z opozycyi bezwzględnej, to zbieg okoliczności sprowadzić może zawikłania, których rozsądek unikać każe, czyż nie jest podobnem że w razie na nowo powstającej scyssyi między stronnictwem niemieckim i Delegacyą naszą w Radzie państwa, a stronnictwem polskim i Rusinami w sejmie krajowym, Polacy w brew chęci zepchnięci na drogę opozycyi, utracą mozolnym trudem lat dziesięciu nabyte przekonanie, że mogą umiarkowaniem osiągnąć więcej, jak ciągłem łączeniem się z elementami destrukcyjnymi.

Wszak wiemy że stronnictw politycznych wyraźnie oddzielonych, kierujących się nieprzerwanie jedną i tą samą zasadą, w Galicyi wprawdzie nie ma, ale są niebezpieczniejsze przedziałki, bo są pojedyńczy ludzie, którzy umieją usposobienie chwilowe malkontentow wyzyskiwać, i mogą jak to już tyle razy doświadczyliśmy, pociągnąć za sobą ludzi słabych albo ambitnych, mogą jednem słowem spaczyć opinię kraju, przez Sejm reprezentowaną, a to tem łatwiej, ile że zgoda w polskiem kole więcej ze znużenia jak ze szczerego pojednania się antagonistów pochodzi. Przypuszczenie takie przybiera

tem większego prawdopodobieństwa, jeżeli uwzględnimy różnicę naszego stosunku do niemieckiego i Rządu, od czasu upadku Ministeryum Hohenwarta.

W zeszłym miesiącu wspominaliśmy o potrzebie okazania gotowości pogodzenia się ze stronnictwem niemieckim narodowem w Austryi choćby tylko dla tego, ażeby wesprzeć tem stanowisko hr. Hohenwarta. Stronnictwo niemieckie jakiem go chciał mieć hr. Hohenwart i z jakiem chętnie bylibyśmy się zgodzili, było narodowem, ale narodowem powinno było na swojej ziemi pozostać, i jako takie dla nas nietylko niebyło niebezpiecznem, ale dawało nam możność w pewnych wypadkach opierania się na niem, gdy chodziło o odparcie dążności panslawistycznych, z któremi nigdy sympatyzować nie będziemy. Inaczej zupełnie teraz rzeczy stoją. Stronnictwo niemieckie w połączeniu z Węgrami musi mieć na celu przytłumianie wszystkich elementów słowiańskich i przypuścić można, że to jakiś czas udawać się może, ale w takim wypadku gdyby nawet dla Galicyi zrobiono wyjątek, cierpiano i ochraniano polski element, przez wzgląd na możliwy w przyszłości konflikt z Rossyą, to zawsze postępowanie takie byłoby nierównoważeniem, ale majoryzowaniem jednych narodowości przez drugie, i uniemożebniło by stałą rekonstrukcyę silnej Austryi, której my więcej jak wszystkie inne narody potrzebujemy.

Jeżeli zjazd w Salcburgu, tak przyjazne sprowadził zbliżenie się Austryi do Prus i pośrednio w polityce wewnętrznej tak wielkie pociągnął za sobą zmiany, czyż możebnym nie jest, że wskutek dyplomatycznego porozumienia się między Rossyą a hr. Andrassym, innego rodzaju zmiany zajść mogą.

Porozumienie takie łatwo do skutku przyjść może, jeżeli Rossya zaniecha popierania opozycyi Słowian przeprzyciw Węgrom, a Austrya w zamian tej sąsiedzkiej grzeczności dalszych narodowych zaprzestanie robić koncessyi dla Galicyi. Czyż wymiana takich wzajemnych ustępstw

nie byłoby to tylko powtórzeniem tego, co zaszło w Salcburgu między Prusami niezachęcającemi opozycyą niemiecką przeciw Rządowi, a Austryją oddalającą ministra wraz z jego projektem usamowolnienia krajów czeskiej korony. Dyplomatyczna taka akcya między Rossyą a Austryą może by utrudniła dalsze uporzadkowanie wewnętrznych konstytucyjnych stosunków, ale ze względu na interesa niemiecko Węgierskie, byłaby aktem jeżeli nie słusznym, to do pewnego stopnia logicznym, bo z ominięciem słowiańskiej ludności, zadowolniłaby dwa główne narody, Niemców i Węgrów, i dałaby rządowi pozór siły opartej na opinij większości parlamentarnej.

Zarzucić nam kto może, że zdanie nasze jest tylko domniemywaniem na niczem nie opartem, hipotezą rzucającą podejrzenie na przyszłość jakby w chęci rozchwiania zaufania wtenczas właśnie, gdy zaufanie jest najpotrzebniejszem, bo w chwili mającej się rozpocząć się akcyi ministeryum, którego składu i programu wcale jeszcze nieznamy, zarzucićby można, że podejrzenia te nie są prawdopodobne, bo hr. Andreassy znanym jest ze swego wcale moskwie nieprzychylnego zapatrywania się. Jeżeli jednak zważymy, że z upadkiem ministeryum Hohenwarta i Beusta, polityka Węgierska przez hr. Andreassego widocznie przeważny wpływ swój wywiera, to następstwem takiej zmiany, będzie zmieniony także nasz stosunek do stronnictwa niemieckiego. Stronictwo niemieckie w połączeniu z węgierskim, stać musi w opozycyi z elementami słowiańskimi, i przyjęte będzie przedsięwzięciem przytłumienia wszystkiego, co nie jest niemieckie albo niewęgierskie.

Wyjątek dla nas nie utrwaliłby naszego bytu, bo zależałby tylko od usposobienia, i sposobu zapatrywania się pojedynczych osób na sprawę polsko-galicyjską, jako rzecz nie wiele Niemców i Węgrów obchodzącą.

Galicya dla nich jest za silną swoją narodowością, aby ją mogli absorbować za słabą, jako cząstka

obcego narodu, aby dla niej chcieli się narazić na nieprzyjaźń sąsiedniego dla Węgier szczególnie niebezpiecznego narodu.

Wiemy też nie z domysłu, ale z prób kilkakrotnie robionych zbliżenia się do Węgrów; że ci, o ile Polakom sprzyjający, w polityce żadnej z niemi nigdy solidarnej nie chcieli mieć łączności. Polityka węgierska dalej sięga jak austryackie interesa wyłącznie ją zakreślają. Dąży ona nietylko do odrębności w Austryi, ale do stanowiska choćby w dalekiej przyszłości samoistnego Państwa w Europie, i kładzie własny krajowy interes przed wszystkiemi innemi, unika więc każdego przedwczesnego starcia się z Prusami lub Rossyą, bo chodzi jej więcej o to, aby się z konsolidować wewnątrz, jak o to co się dzieje za Karpatami, w Galicyi, albo za Leitą, w Czechach, w Morawii. Wszystkie stronnictwa w Węgrzech pod tym względem jednego są zdania, zacząwszy od konserwatywnego Deaka, a skończywszy na skrajnym Tiszy i najskrajniejszym Koszutha Należy nam się więc z tą myślą oswoić, że nie możemy mieć nadziei ażeby nas kierownicy obcej polityki narodowej więcej wspierali, jak nakazuje interes ich własnego kraju. Pamiętajmy, że rachuby na sympatye narodowe nas zawsze zawodziły. Sympatyzowała Francya z nami wtedy, kiedy chodziło jej o to, aby zrobić z Polski diwersye przeciw Rossyi, sympatyzują liberaliści wiedeńscy, ile razy chodzi o uzyskanie głosów przeciw Czechom, albo konserwatystom zastarzałej partyi feudalnej, sympatyzowali Węgrzy, kiedy chodziło o osłabienie Rady panstwa w r 1860. ale nigdy żadne państwo, żadne stronnictwo nie chciało brać narodowej sprawy polskiej na własne barki. Nie spodziewajmy się więc, aby Węgrzy dla protegowania interesu Galicyjskiego, chcieli się narazić na starcie z Rossyą, której znów łatwiej poświęcić Słowian węgierskich, jak ścierpieć za

Bugiem i Wisłą propagandę Polską urzeczywistnioną rządem autonomicznym w Galicyi.

Czyż zdanie nasze tak wypowiedziane jest marzeniem, hippotezą, czy też wyrazem spostrzeżeń opartych na dziejowem przebiegu zdarzeń których tylekroć byliśmy świadkami?

Między zdaniem wypowiedzianem zeszłego miesiąca, że trzeba aby galicyjski Sejm dał do poznania gotowość pojednania się ze stronnictwem niemieckim dla popierania ministeryum Hohenwarta, i zdaniem że niewiele możemy spodziewać się od ministeryum niemiecko-węgierskiego na jakie się teraz zanosi, nie trzeba szukać sprzeczności. Gotowość pojednania się i połączenia się trzeba było okazywać wtenczas, kiedy pojednanie się i połączenie było podstawą akcyi, ale nie podobna spodziewać się pojednania teraz od tych, którzy za największy błąd poczytują upadłemu ministerium, że chciało na drodze ugodowej przeprowadzić to, co dotychczas przymusem wykonywanym przez sztuczną większość osiągnąć nie zdołano.

Program przyszłego ministeryum musi być odpowiadający interesom węgierskim i niemieckim, w wielu względach do siebie podobnym. Obie te narodowości w Austryi mają interes majoryzowania każda u siebie wszystko, co nie jest węgierskim albo nie jest niemieckim. O wolnem zespoleniu się różnonarodowych żywiołów w Austryi już mowy niema, bo tam gdzie dwoch silnych łączy się wspólnie, dla trzeciego słabego micjsce staje się niebezpiecznem.

Dla nas też nie jest pora myśleć o interesach konstytucyjnych całego Państwa, ale zawsze jest pora myśleć o własnych — choćby na bardzo skromnych rozmiarach mieszczących się o—organizacyi administracyjnej Ministeryum przyszłe, mimo oparcia się o Verfassungspartei będzie mogło sztucznem tylko używaniem konstytucyjnych środków utrzymać się przy władzy, a do tych

nienaturalnych środków ręki dodawać nic nas nie zmusza Ale ministeryum przyszłe może być w położeniu bardzo silnem co do wykonywania, i możemy we względzie administracyjnem wiele w kraju naszem przez niego zrobić ulepszeń.

Wszystko każe się spodziewać, że tak jak my będziemy unikać opozycyi z ministrami, tak równie stronnictwo podtrzymujące przyszły Gabinet, będzie starało się niezrażać frakcyi polskiej i dozwoli, aby Ministeryum zadość uczyniło niektórym żądaniom naszym, tyczącym się Administracyi chociaż na ukonsolidowanie odrębności administracyjnej, prawem z konstytucyi wychodzacem pewnie niezezwoli. Najpotrzebniejszem pod tym względem byłoby otrzymanie kanclerstwa, z mniej więcej oznaczonem zakresem legalnej jego działalności. Mówimy mniej więcej — bo zakres ten nie da się teraz ściśle określeć. Trudno jest odrazu wszystko co jest potrzebnem albo pożądanem, w jego włączyć zakres i niebezpiecznie spierać się o ten zakres, a zwłoką z tego sporu wynikłą zaryzykować utracenie całkiem możności otrzymania kanclerstwa dla Galicyi, jedynej dźwigni, którą sprawą naszą poruszać możemy.

W obec nieznanego składu Ministeryum przyszłego, w obec niewyjaśni nej jeszcze całkiem sytuacyi niemożna żądać, aby opinja polityczna w Galicyi powzięła decydujący dziś kierunek, ale przygotować się musi na nowe rozczarowania i na trudności nowego rodzaju, bo wychodzące od ludzi politycznych stojących na zupełnie innym gruncie, jak wszyscy ci, którzy dotychczas na sprawy nasze krajowe wpływ wywierali. Zatrzymajmy w pamięci że Ministeryum węgiersko-niemieckie będzie miało za sobą poparcie dwóch głównych szczepów: niemieckiego i węgierskiego, i może kusić się o przytłumienie wszelkiej opozycyi w parlamencie i po za parlamentem.

Zachowanie się nasze w obec niego może być czynnie wspierające, albo opozycyjne. Zdawałoby się, że nie masz nad te dwa innego zachowania się; niestety! lękać się prawie można że zdybie się jeszcze trzecia droga, czyli raczej bezdroże. Możemy zachowywać się bez żadnej powziętej naprzód myśli, niezgodzić się między sobą, łączyć się jedni z opozycyą, drudzy z ministeryum, inni jeszcze postępywać negacyjnie, krytykując i pierwszych i drugich, i tym sposobem zejść napowrót do tego chaotycznego stanu wyobrażeń politycznych, w którym ogłoszenie konstytucyi nas zastało.

Delegacya nasza w Wiedniu nawykła już do pewnej suburdynacyi, po części przez poczucie obowiązku, po części przez znużenie walką z rywalizacyi osobistych powstałej Idąc zgodnie z przychylnem mu Ministeryum Hohenwarta osiągnęła wiele dla kraju pojedyńczych korzyści, a w ostatnich czasach nawet reprezentanta galicyjskich interesów w osobie Ministra Polaka.

Minister ten był wprawdzie bez teki, bez wyraźnego wypowiedzenia, że reprezentuje interesa galicyjskie, ale zawsze koncesya taka chociaż w istocie była tylko grzecznością polityczną dla polaków, dawała nam nadzieję, że się dą w konstytucyi prawnie ukonsolidować. Nadzieje

te mocno zachwiane nie trzeba całkiem opuszczać. Minister-kanclerz dla Galicyi jest koncessyą, która nie obraża ani sąsiadów, ani konstytucyi, ale daje tylko możność uzyskania na przyszłość czegoś więcej, jest koncessyą, ktorą nawet Ministeryum każdej barwy udzielić by mogło, bo tym sposobem ułatwiło by sobie przegląd i kierunek spraw galicyjskich oddanych kanclerzowi nieodpowiedzialnemu Sejmowi krajowemu. Życzenie ustanowienia kanclerstwa bez osadzenia go na prawie konstytucią zapewnionem, bez trwale przydanej mu władzy niezawisłej od dobrej albo złej woli Ministeryum, należy do żądań tego rodzaju na jakie i Sejmy nasze dawne postulatowe, zdobyć się miałyby były odwagę.

Dla nas kanclerstwo ma jednak inną jeszcze wartość— Wszystko co Delegacya nasza dla Galicyi dotychczas otrzymała, otrzymała nie przez nacisk Votum liczniejszych w izbie, ale staraniem się o to po za obręb izby raichsratowej, bo Delegacya nasza jest niejako posłem galicyjskim przy rządzie wiedeńskim, i jako taka dyplomatyczną nieraz iść musi drogą. Przy zmienionem teraz jak się obawiać należy nie na lepszem stosunku naszem do Ministeryum więcej nam zależy na tem, aby otrzymane nie postradać, jak nowe pozyskać więcej na tem, aby stosunek nasz do rządu utrwalić i uporządkować, jak na tem, aby go ulepszyć. Dla tego też musiemy się postarać w instancyi decydującej administracyjnej w Wiedniu w Ministeryum, mieć kanclerza oddanego szczerze specyalnym galicyjskim sprawom, którenby w każdej chwili mógł dać, nieobeznanym często ze stosunkami galicyjskiemi Ministrom stosowne objasnienia, a kraj miał za sobą w razie niebezpiecznych zwrotów polityki zmieniających się coraz częściej gabinetów, w osobie jego przy Cesarzu przychylnego rzecznika.

Są to bardzo uboczne względy z wielką polityką niezgodne, ale musimy się niemi kierować, kiedy nie mieliśmy odwagi robić wielkiej polityki, za czasów Mi-

nisteryum Hohenwarta. Niezadługo wyjaśni się czyli zdanie wypowiedziane, że polityka nowego Ministeryum główuie będzie się opierała na dobrym stosunku z Prusami, a na oględnem z Rossyą, jest prawdziwem.

Jeżeli to się sprawdzi, nie pozostaje dla nas jak wyczekiwać i możemy mieć nadzieje, że się tej konieczności bardzo chętnie poddamy, bo w sztuce wyczekiwania, nikt nam dotąd podobno nie sprostał.

Z drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.